

SWYM ŚPIEWEM PODBIŁ SERCA SŁUCHACZY



pochwalić - mówił, zapraszając do ich wysłuchania. Najpierw zaśpiewał piosenkę o rozstaniu, lecz nie było ono tżawę, przeciwnie, chłopak mówiąc zdecydowanym głosem: Nie będę po tobie płakał, nie będę ronił łez... Być może nie płakał, lecz już po chwili prosił: Pocałuj mnie, pocałuj mnie.

Znacząca część repertuaru Grzegorza to światowe przeboje, śpiewane również w programie „Jaka to melodia?”, i tutaj takich hitów nie mogło zabraknąć. „Dilayah” z repertuaru Toma Jonesa i „Diana” Paula Anki zostały przyjęte z entuzjazmem, bo przecież dla wielu uczestników koncertu stanowiły one powrót do lat młodości. To radosne muzykowanie miało także akcenty poważne, kiedy piosenkarz wspominał 12-letniego Piotrka, któremu nie dane było doczekać kolejnego spotkania. Ale pozostała jego ukochana piosenka - „Strażnik Raju”.

- Dlatego ta piosenka jest dla mnie szczególnie ważna - mówił Grzegorz Wilk, po czym zaśpiewał ten pełen refleksji utwór, którego refren brzmi: Nie jest łatwo pojąć nawet to, To że co rano słońce świeci. Że świat będzie, jakim stworzą go Niepoczęte jeszcze dzieci.

Brawa, kwiaty, podziękowania, choć w części oddawały atmosferę ciepła i wzajemnej życzliwości, jaka



zaiskrzyła podczas spotkania bratnich dusz. Z tego też względu finałowy utwór „Czekaj na mnie” wydaje się być zupełnie niepotrzebną prośbą artysty, ku nam skierowaną. Będziemy z niecierpliwością czekać na kolejne piosenki i spotkania.

K. Juszczyk

W sobotę znów znaleźliśmy się „między niebem a ziemią”, ale zdecydowanie bliżej nieba. Bo takie było muzyczne spotkanie z Grzegorzem Wilkiem. Artysta, znany głównie z programu telewizyjnego „Jaka to melodia?”, urzekł publiczność talentem, głosem, bezpretensjonalnością... A słuchacze nie zawiedli - tłumnie wypełnili aulę kobylgórskiej szkoły, za co w imieniu organizatorów dziękowała Izabela Frankowska-Grabarczyk, dyrektor KOK.

Swoje śpiewanie Grzegorz Wilk rozpoczął przebojami pełnymi poezji: „Będziesz moją panią” i „Kochać”. Przez jakiś czas pobrzmiwała ta romantyczna nuta, z tym że artysta, już po angielsku, zaśpiewał parę światowych hitów, wciąż nieokrytych patyną czasu. Gdy zaczął śpiewać „Jednego serca” Cz. Niemena, ekspresją i siłą głosu „wbil słuchaczy w krzesła”. A kiedy ku wyżynom mistrzostwa interpretacji wzbila się „Jaskółka uwięziona”, słuchaczom zaparło dech w piersiach.

Myliby się ten, kto sądził, że koncert wypełnią polskie zagraniczne przeboje sprzed lat. Usłyszeliśmy również piosenki napisane właśnie dla G. Wilka, bo wstydem byłoby nie zagrać tych utworów, którymi się chcemy



JESIONA ZNOWU GÓRĄ



Mieszkańcy Jesiony po raz kolejny zwyciężyli w turnieju wsi, jaki w minioną sobotę odbywał się w Kotowskim.

Organizatorem imprezy była Rada Sołecka i Kolo Gospodyń Wiejskich.

W zmaganiach udział wzięli reprezentanci Szklarki Mysłwiejskiej, Szklarki Przygodzickiej, Jesiony i Kotowskiego. Wszystko odbywało się pod czujnym okiem sędziów, a porządku pilnowali strażacy.

Każdy z zespołów miał swoich kibiców, którzy głośnymi okrzykami zachęcali drużynę do walki o zwycięstwo. Wiele emocji dostarczyły także konkursy jak: bieg z piłką plażową, trzeganie jajek czy przeciąganie liny.

Ciekawą konkurencją okazał się również kręciół - zadanie polegało na dziesięciokrotnym okręceniu się, po czym uczestnik musiał dobiec ok. 10 metrów do pacholka i w jak najszybszym tempie wy-

Przez cały czas czynny był bufet - kto chciał mógł się posilić kielbaską z grilla, napić się kawy lub innych na-

pojów. Rozprowadzano także „cegielki” - do wygrania był m.in. weekend w Gdyni i robot kuchenny.



VI FESTIWAL BLUESA W SKRZYŃKACH



wkroczyła największa gwiazda festiwalu w Skrzynkach - zespół „U STUDNI”. W jego skład wchodziły byli członkowie dobrze znanego szerokiej publiczności „Starego Dobrego Małżeństwa”. Mimo iż ich muzyka to nie blues, publiczność delektowała się dźwiękami skrzypiec oraz piękną poezją śpiewaną i folkliem. „Lubię gdy...”, „Międzybłokowy blues” czy „Jeden raz” zabrały słuchaczy w magiczną, melancholijną podróż w głąb siebie. Ponadgodzinny występ zaowocował gromkimi brawami i nawoływaniem do bisu.

Ostatnim zespołem, który pojawił się w Skrzynkach, był KS Dance, który porwał publiczność do zabawy tanecznej pod sceną. Dawne przeboje, przeplatane najnowszymi hitami, oraz elektryzujący głos wokalistki wywarły niemałe wrażenie na zebranych.



Impreza trwała do późnej nocy.

Zadbano też o coś dla ciała - były kielbaski, karkówka, frytki i przekąski oraz darmowa kawa i ciasto. Organizatorzy

nie zapomnieli również o najmłodszych - przygotowano dmuchane zamki, a animatorzy zachęcali dzieci do wspólnej zabawy.

OSP i Rada Sołecka wsi Skrzynki oraz Centrum Kultury w Grabowie nad

Proszą serdecznie dziękując wszystkim sponsorom oraz mieszkańcom, którzy przyczynili się do zorganizowania tak świetnej imprezy.

K.P.

14 lipca, już po raz 6., w Skrzynkach rozbrzmiały dźwięki muzyki bluesowej podczas Festiwalu Bluesa w delcie rzeki Proсны. Niestety, pogoda pokrzyżowała plany organizatorów - tuż po rozpoczęciu imprezy na niebie pojawiły się ciemne chmury, a porywisty wiatr i ulewny deszcz odstraszyły publiczność. Pod rozstawionymi namiotami pozostali tylko najwytrwalsi. Na szczęście deszcz nie padał zbyt długo i tuż przed wejściem na scenę gwiazdy wieczoru - zespołu U Studni, zza chmur wyjrzało słońce.

1997 roku zespół Wielebny Blues Band, doskonale znany w powiecie ostrzeszowskim. Ulewny deszcz nie przeszkodził mu w tym, że w doskonałym przygotowaniu wystąpił. Następnie wraz z pojawieniem się słońca, na scenę



Również najmłodsie nie mogli narzekać na nudę - radości dostarczały im zabawy z animatorami, duże, mydlane bańki i... strażacki wał, a zwłaszcza możliwość oblania wodą innych kolegów.

Po podsumowaniu wszystkich konkurencji okazało się, że to mieszkańcy Jesiony zdobyli najwięcej punktów i, podobnie jak w roku ubiegłym, zostali zwycięzcami.

Turniej można uznać za udany, za co należą się brawa zarówno organizatorom, jak i uczestnikom.

A. Ławicka



pić piwo, które się tam znajdowało. Niektórym tak zakreśliło się w głowie, że mieli problem z rozpoczęciem biegu. Śmiechu było przy tym co niemiara.

Przenoszenie monet między kolanami to zabawa na czas, w której trzeba było wykazać się nie lada zręcznością - najpierw przejść z monetą piętnaście metrów, potem umieścić ją w naczyniu (bez pomocy rąk) i wrócić jak najszybciej na metę.